

MUZEUM  
EMIGRACJI  
GDYNIA ul. Polska 1

**GDYNIA**

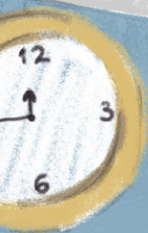
# Frania, Broniek i codzienne wyzwania



1

Wyjazdu nie będzie

Frania, Broniek  
i codzienne wyzwania



**Zadanie:**

Potnijcie kartkę papieru na mniejsze kawałki. Na każdej karteczce zapiszcie jakąś ciekawą domową aktywność. Wymyślcie ich jak najwięcej, np. nauka 3 słówek po hiszpańsku, narysowanie projektu wymarzonego domu, ułożenie puzzli, obejrzenie zdjęć z dzieciństwa, przeczytanie dwóch rozdziałów książki, ozdobienie koszulki za pomocą mazaków do tkanin, itd. Karteczki włóżcie do słoika. Ozdóbcie go naklejkami lub ozdóbcie w inny sposób. Możecie losować karteczki z aktywnościami wtedy, gdy jesteście chorzy, nudzicie się lub musicie spędzić dzień w domu. Miłej zabawy!

To już niedzielny wieczór, a Broniek od piątku nie rusza się z łóżka – jest chory, bardzo boli go gardło. Frania zaczęła się niepokoić, w końcu powinni już być spakowani i gotowi do wyjazdu, a tymczasem nic jeszcze nie jest zrobione. Przecież mieli jechać w poniedziałek z samego rana...

Mama ponownie zmierzyła Bronkowi temperaturę. Westchnęła patrząc na termometr.

- **Obawiam się, że będziemy musieli odwołać nasz wyjazd w góry** – oznajmiła Frani. – Przykro mi.

Ale Frania nie ma zamiaru odpuścić. Przecież dostała od Mikołaja nową kurtkę i spodnie, specjalnie do jazdy na nartach.

- A czy nie możemy pojechać bez Bronka?

- Absolutnie nie. To twój brat – przypomniała mama – pomyśl, jak ty poczułabyś się na jego miejscu.

- No... Pewnie nie najlepiej, ale nadal mi smutno!

Dziewczynka jeszcze próbowała namawiać rodziców, aby poszukać rozwiązania i jednak pojechać w góry, ale bez powodzenia. Ciężko było jej się pogodzić z tą sytuacją, aż do momentu, gdy porozmawiała z babcią, która podsunęła jej pomysł, aby **Frania zamieniła się w kierowniczkę planowania ferii w domu**. To się dziewczynce spodobało! Wyciągnęła z szuflady swój notatnik, ponumerowała strony i rozpoczęła planowanie atrakcji.

Pierwszego dnia ferii obudziła Bronka, stojąc nad nim w przebraniu podróżniczki.

- Czy jesteś gotowy na wyprawę do dalekiej dżungli? – zapytała.

Chłopiec ze zdziwienia przetarł oczy.

- Franka, co ty wymyślasz?

- Zapraszam Cię na seans filmowy, obejrzymy dwa filmy o podróży do Ameryki Południowej.

Okazało się, że sam film nie był jedyną atrakcją. W salonie czekali już rodzice i kończyli budowę namiotu ze wszystkich koców, jakie były w domu. Wewnątrz było bardzo miękko i komfortowo. Tata zaparzył całą dzbanek herbaty z imbirem i miodem. Wszyscy spędzili dzień wylegając się w namiocie i oglądając filmy. Broniek czasem przyrykał oczy i zasypiał, a potem budził się i podjadał ciasteczka.

Z czasem chłopiec dochodził do zdrowia, a **na koniec ferii Frania i Broniek zorganizowali bal karnawałowy u siebie w domu**.



2

## Z wizytą u dentysty

### Frania, Bronek i codzienne wyzwania

**Każdy, kto chociaż trochę znał Liudmyłę mógł zauważyć, że była ona wyjątkowo nie w sosie.**

Zwykle gadatliwa i rezolutna dziewczynka przesiadywała po cichu wszystkie swoje ulubione lekcje, a na przerwach znikwała gdzieś, nie mówiąc nikomu.

- Co się dzieje? – postanowiła dowiedzieć się zmartwiona Frania, gdy wracały do domu po szkole. Liudmyła westchnęła ciężko i wyjaśniła Frani powód swoich strapiień.

Okazało się, że od ponad tygodnia boli ją ząb, więc mama postanowiła umówić ją na wizytę do dentysty.

- To chyba dobrze, prawda? Po wizycie ząb na pewno przestanie boleć – odpowiedziała Frania.

- Niby tak, ale... – Liudmyła nie brzmiała na przekonaną. – Wiesz, na wszystkich moich kontrolach dentystycznych stomatolog dotąd niczego nie znalazł. Ale widziałam u niego w gabinecie takie straszne wiertła i skoro teraz boli mnie ten ząb, to na pewno będzie wiercił...

- Liudmyła, przecież to wcale nie jest prawda. **Ja ostatnio miałam borowane w zębie i wcale tak strasznie nie bolało.** Zobacz – Frania otworzyła szeroko usta i pokazała coś w swoim zębie – dentysta założył mi taką plan... plą... plombę, kiedy bolał mnie ząb i pozwolił mi nawet wybrać kolor. Spójrz jaka ładna, zielona!

*Plomba rzeczywiście jest ładna, pomyślała Liudmyła. **No i ząb bolal ją tak bardzo, że nieprzyjemnie jej było cokolwiek jeść. Może ta wizyta to jednak dobry pomysł.***

W gabinecie u lekarza mama Liudmyły chwyciła ją za rękę i kazała mocno ścisnąć, jeśli będzie boleć. Ale pani dentystka i jej asystentka były wesole i tak zabawiały Liudmyłę, że dziewczynka nawet nie pamiętała o ścisnaniu matczynej dłoni, a zabieg wcale tak bardzo nie bolał. Po założeniu ślicznej różowej plomby ząb rzeczywiście przestał jej przeszkadzać, a na pożegnanie Liudmyła dostała naklejkę z napisem „**Dzielny pacjent**”.

- Wie pani, ja nie jestem taka dzielna. Bardzo bałam się tej wizyty – przyznała się Liudmyła zwieszając głowę.

- To nic – odpowiedziała pani doktor, uśmiechając się. – Ja też bałam się chodzić do dentysty, kiedy byłam w twoim wieku. Ale najważniejsze, że przyszłaś, a na fotelu wykazałaś się wielką odwagą. Jak widzisz, nie było się czego bać.

Liudmyła również się uśmiechnęła. Będzie z dumą nosić tę naklejkę.



#### Zadanie:

Pewnie wiecie, że szczotkować zęby powinno się co najmniej trzy razy dziennie po 2–3 minuty. To tyle, co wysłuchanie ulubionej piosenki Frani i Bronka z filmu *Shrek*. Poproście rodziców, aby na czas mycia zębów włączyli utwór zespołu Smash Mouth – „I'm a Believer”. Szoruj w rytm muzyki!



3

Ojej, jak tu ciemno!

Frania, Broniek  
i codzienne wyzwania

- **Mam je! Mam klucze!** – zawołał triumfalnie Broniek zbiegając po schodach.  
- Świetnie – odpowiedziała Frania – **teraz będziemy mogli dostać się do piwnicy.**  
Był pierwszy ciepły weekend wiosny, w związku z czym dzieci postanowiły przygotować swoje rowery do pierwszej tegorocznej wyprawy. Okazuje się, że **gdy rowery stoją przez zimę w piwnicy, to po takim długim zimowym śnie trzeba je dokładnie umyć, napompować koła czy dokręcić siodełka zanim będzie można na nich ponownie jeździć.**

Jednak po pierwsze i najważniejsze – trzeba je najpierw z tej piwnicy wyciągnąć! Zazwyczaj robił to tata, ale dziś jest wyjątkowo zajęty.

- Jesteście już chyba dość duzi, żeby zrobić to samemu – powiedział tata do Bronka podając mu klucze do piwnicy, po czym wrócił do pracy.

Rodzeństwo stanęło przed otwartymi drzwiami. W piwnicy było ciemno, a schody zdawały się prowadzić w głąb bez końca.

- Chyba widzę włącznik światła – powiedziała w końcu Frania. – Tam, niżej.

- Ja nic nie widzę – odpowiedział Broniek – lepiej ty idź pierwsza.

- Zapomnij! Tam coś się rusza, to na pewno szczury! Albo gorzej...

Kilka minut i przekomarzań później, wciąż nikt nie odważył się zejść po spowitych mrokiem schodach. Do akcji w końcu dołączył zaniepokojony ich długą nieobecnością tata:

- Co się dzieje? Dlaczego wciąż tu stoicie? – zapytał, ale szybko zrozumiał o co chodzi. – Słuchajcie, rozumiem, że boicie się ciemności, na szczęście jest na to łatwe rozwiązanie.

Tata cofnął się do biura skąd po chwili przyniósł...

- Latarki! – Frania nie mogła uwierzyć, że sama o tym nie pomyślała.

- Ale ty jesteś dzielny, tato... – skomentował Broniek i zwiśił głowę. – Bez latarki nie miałbym odwagi tam zejść.

- Zdradzę wam pewien sekret – powiedział tata, – że **wcale nie trzeba zawsze być dzielnym, wystarczy być zaradnym. Może kiedyś przestaniecie się bać ciemności, ale póki co, warto mieć ze sobą latarkę!** – po czym zademonstrował, jak oświetlona piwnica natychmiast przestała być straszna, a droga do włącznika światła okazała się być bezpieczna.

Nie było tam ani szczurów, ani potworów, za to czekały na nich dwa kolorowe rowery! **Jak się okazuje, często boimy się nieznanego.** Wtedy wyobraźnia lubi pracować i powoduje, że widzimy rzeczy, które wcale nie istnieją.



**Zadanie:**

**Oswajamy ciemność! Boicie się ciemności? Nie jesteście sami! Spróbujcie wykorzystać ciemność do zabawy. Wytnijcie z papieru różne kształty (przypominające statek, bałwana, co tylko chcecie) i przyklejcie je do patyczków. Za pomocą tych mini kukielek urządźcie teatrzyk cieni. Potrzebna będzie latarka, którą oświetlicie w ciemności swoje dzieła i trochę wyobraźni.**

**Tradycyjnie, jak co roku – klasa pana Arka wyruszyła na wycieczkę szkolną do Warszawy!**

- **Popatrz na te wieżowce** – krzyknął Bronek do swojej siostry Frani i koleżanki Liudmyty, dreptając za idącą w parach klasą.

To była pierwsza wycieczka Liudmyty do stolicy Polski. Podczas wyjazdu Bronek miał zadanie, które nazwał „misja-przewodnik” – chciał pokazać koleżance jak najwięcej ciekawych miejsc w Warszawie, mimo że sam był tam zaledwie trzy razy.

- **A tutaj jest Pałac Kultury**, w którym jest muzeum i można wjechać tam na samą górę!

Po chwili cała trójka zaczęła przyglądać się muzykom grającym na bębnach przed wejściem do Pałacu. Na ulicy zrobiło się dość tłoczno, przechodnie gnali do pracy, na dworzec PKP, niektórzy bardzo głośno rozmawiali przez telefon.

- **Ale dużo ludzi!** – W Gdyni nigdy nie widzieli takich tłumów.

Uliczni muzycy zaczęli grać melodię z ich ulubionego filmu – *Shreka*!

- **Eeee... słuchajcie, ale gdzie jest nasza klasa?** – zawołała po chwili zmartwiona Frania.

- Myślałam, że stanęli z nami posłuchać piosenki ze *Shreka* – odpowiedziała Liudmyla. – Czy my się zgubiliśmy?

- Ale akcja! Jak z *Kevin sam w Nowym Jorku*! – krzyknął Bronek.

- Przecież to nie Nowy Jork, tylko Warszawa! – odpowiedziała Frania, której ta sytuacja nic a nic nie bawiła.

Dzieciaki zaczęły rozglądać się nerwowo.

- Złapmy się za ręce, żebyśmy się jeszcze bardziej nie zgubili – zaproponowała Frania.

Przyjaciele precyzyjnie przeszli przez tłum, aby znaleźć więcej wolnej przestrzeni.

- No dobra, to co robimy? – zapytała Liudmyla.

- Może poprośmy kogoś, żeby zadzwonił do pana Arka? Mamy przecież spisany numer do niego – Frania pomachała identyfikatorem, który miała założony na szyi.

Po krótkiej naradzie ustalili, że najbezpieczniej będzie nie prosić o to przypadkowego przechodnia, tylko wejść do jakiegoś zaufanego budynku.

- Tutaj? – Bronek wskazał palcem na gmach teatru.

Na miejscu pan Janek, który sprzedawał bilety na spektakl, od razu zadzwonił pod wskazany numer. Dał dzieciakom herbaty i poprosił, żeby poczekali w holu.

Po 10 minutach pojawił się pan Arek. Pot spływał mu z czoła i był cały czerwony. Okazało się, że klasa zdążyła już wejść do muzeum, w którym nauczyciel zorientowali się, że brakuje trójki przyjaciół.

- Ale się zmartwiłem! Nie powinno nigdy było dojść do takiej sytuacji. **Wiem, że bycie w nowym mieście jest bardzo ekscytujące, ale musicie być bardziej świadomi tego, że stanowimy jedną grupę.**

**Na szczęście zachowaliśmy się odpowiedzialnie i nic złego się nie stało.**

4  
**Gdzie się wszyscy podzieli?**  
**Frania, Bronek i codzienne wyzwania**

**Zadanie:**  
**112 – czy znacie ten numer?**  
**Warto o nim pamiętać w razie wypadku lub jakiegos zagrożenia, warto mieć zawsze przy sobie zapisany numer do rodzica lub kogoś bliskiego. Zapiszcie potrzebne numery w notesiku i schowajcie do szkolnego plecaka.**



**Od kilku dni dało się zauważyć, że Krysia, koleżanka z klasy Frani i Bronka, była bardzo smutna.** Podczas lekcji nie odzywała się, nawet gdy nauczyciel zadawał jej pytanie, a w trakcie przerwy izolowała się od wszystkich uczniów. Nawet na lekcji plastyki, którą Krysia tak uwielbia, siedziała zmartwiona... Bronek szturchnął łokciem Liudmyłę.

- Widziałaś? Co się dzieje z Krysią?
- Nie wiem...

Liudmyła zwróciła się do Frani.

- Pssss, psst... wiesz co tak bardzo martwi Krysie?
- Nie, ale to dziwne i trwa już dość długo.

Trójka przyjaciół postanowiła zareagować. Podczas przerwy między lekcjami, podeszli do Krysi i spróbowali dowiedzieć się co jest powodem jej złego samopoczucia. Próba rozmowy nie przyniosła jednak efektu.

Następnego dnia Krysia nie było w szkole. Frania postanowiła zapytać wychowawcę klasy, pana Arka, czy wie co dzieje się z ich koleżanką.

- Dziękuję za twoją troskę. Dziś podczas godziny wychowawczej chciałbym poruszyć ten temat z wami wszystkimi. Gdy nadeszła lekcja z wychowawcą klasy, pan Arek zapytał wszystkich:

**- Czy kiedyś zdarzyło Wam się otrzymać od kogoś niemiłe słowa?** Niestety taka sytuacja przydarzyła się Krysi. Nie ma jej dziś w szkole, bo wydarzyło się coś bardzo niedobrego. Ktoś znalazł w Internecie zdjęcie Krysi z wczesnego dzieciństwa i rozesłał je do wielu uczniów z naszej szkoły, wysmiewając tę fotografię w nieprzyjemnych słowach. Wasza koleżanka bardzo to przeżywa. Odpowiedzialne za to osoby poniosły już konsekwencje. Chciałbym poszukać razem z wami sposobu na to, jak możemy zapobiegać takim sytuacjom.

Uczniowie i uczennice zmartwili się i chętnie zaczęli podawać pomysły.

- Takie sytuacje trzeba zgłaszać dorosłym, oni wiedzą co z tym zrobić! – powiedział Staś, a potem jeszcze dodał – Można też zadzwonić pod taki bezpłatny telefon, yyy... no taki, tata mi kiedyś o tym mówił.

Pan Arek podpowiedział:

- Tak to **numer 116 111, telefon zaufania dla dzieci i młodzieży.**

Frania zmarszczyła brwi i wykrzyzczała:

- **Może będziemy Strażnikami Sieci?! Na początek możemy spisać zasady bezpiecznego korzystania z Internetu i podzielić się naszymi poradami z resztą uczniów naszej szkoły.**

Pan Arek bardzo się ucieszył z tego pomysłu:

- Ciekawe! Nasze porady możemy zamieszczać też na stronie internetowej szkoły.

W ten sposób rozpoczęła się działalność szkolnych Strażników Internetu. Kiedy Krysia poczuła się gotowa, by wrócić do szkoły, dołączyła do drużyny Strażników.

**Zadanie:**

**Czy wiecie, jak bezpiecznie poruszać się w Internecie? Ustalcie z rodzicami/opiekunami 4 najważniejsze zasady korzystania z komputera i Internetu. Zapiszcie je na dużej kartce i przyklejcie w widocznym miejscu, np. korzystanie tylko ze sprawdzonych przez rodziców stron, używanie profili społecznościowych wspólnie z kimś dorosłym, itd.**



- **Franaaaa, Broneeeek! Szybko, wstawajcie! – rodzeństwo obudziło się na głos mamy.**

- Co się dzieje? – zapytał zaspany Bronek, przecierając oczy.

- Babcia złamała nogę, muszę jechać do szpitala! Postaram się być jak najszybciej! Tata wraca za godzinę z delegacji, do tego czasu poradzicie sobie sami – powiedziała zdenerwowana mama.

**To miał być pierwszy raz, jak zostaną w domu zupełnie sami.** Zanim Frania cokolwiek zdążyła powiedzieć, mamy już nie było.

- Słaba sprawa z tą babcią, mam nadzieję, że jej noga szybko się naprawi – powiedziała Frania, na co Bronek zaczął fantazjować o tym co narysuje babci na gipsie.

Dzieciaki wykorzystały fakt, że nikogo nie ma w domu – zamiast pożywnej owsianki, na śniadanie zjadły krem czekoladowy prosto ze stoika i rozsiadły się przed telewizorem. Po obejrzeniu kilkunastu odcinków swojej ulubionej kreskówki zorientowały się, że wciąż nikogo nie ma w domu.

Nagle usłyszeli dzwonek telefonu.

To komórka mamy, którą zapomniała zabrać ze sobą. Dzwonił tata! Okazało się, że coś go zatrzymało po drodze, będzie dopiero za dwie godziny i jest bardzo głodny!

- To musiał być ciężki dzień dla rodziców. **Może zrobimy im niespodziankę i przygotujemy obiad?** Mama też na pewno będzie głodna! – zaproponowała Frania.

- Już szukam przepisu na te tortille, które robił ostatnio tata! – krzyknął ochotczo Bronek. Przy nich nie trzeba było korzystać z kuchenki.

Dzieciaki podzieliły się obowiązkami: Bronek miał pokroić wszystkie warzywa, a Frania zająć się zawijaniem tortilli. Rodzeństwo często pomagało rodzicom w kuchni, dlatego wiedzieli, jak obsłużyć mikrofalę, a największym problemem okazało się odnalezienie właściwych przypraw w zagraconej szufladzie.

Nagle do kuchni weszli rodzice i zastali rodzeństwo na środku miejsca, które wyglądało jak po przejściu huraganu.

- **Olaboga!** – wykrzyknęła mama rozejrzawszy się po kuchni. – **Co się tu stało?**

Frانيا i Bronek spojrzeli po sobie, a potem wokół siebie. Nie spodziewali się takiej reakcji, ale dopiero teraz zorientowali się, że przecież wysypało im się trochę przypraw. Nie pozmywali też naczyń, które leżały stertą w zlewie. Trzeba też wspomnieć o koszu na śmieci, którego zawartość wysypała się w ferworze pracy na podłogę.

- No... tego – zaczęła Frania bez przekonania – zrobiliśmy dla was obiad.

- Pomyśleliśmy, że będziecie oboje głodni, więc zrobiliśmy tortille – dodał Bronek.

Zmartwione wyrazy twarzy rodziców złagodniały.

- Och, kochani – westchnął tata. – To bardzo miłe z waszej strony, ale następnym razem uprzedźcie nas, kiedy najdzie was ochota na gotowanie.

- To nie wasze zadanie, żeby dla nas gotować – powiedziała mama – chociaż wiem, że mieliście najlepsze intencje. Jeśli chcecie, mogę częściej angażować was w robienie obiadu. Są też inne obowiązki w domu, których wykonywaniem bardzo pomogliście mi i tacie, zwłaszcza w tak zabiegane dni jak dzisiejszy.

Frانيا i Bronek pokiwali głowami. **Przekonali się na własnej skórze jak trudne jest to gotowanie i sprzątanie, więc chętnie dołożą do domowych obowiązków swoją cegiełkę.**

- W takim razie mam dla was pierwsze zadanie – powiedział tata. – Ktoś musi sprzątnąć ten bałagan zanim siądziemy do stołu!

W czwórkę błyskawicznie posprzątali kuchnię – okazuje się, że perspektywa pysznych tortilli znakomicie wszystkich zmotywowała. A trzeba przyznać, że wyszły im wspaniale!

6

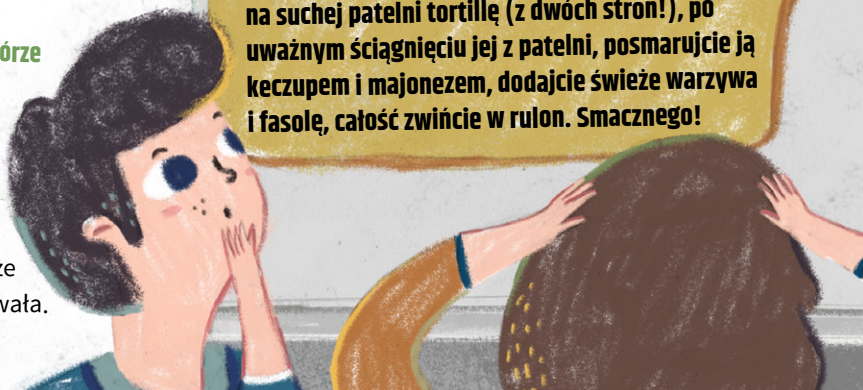
Sami w domu

Frانيا, Bronek  
i codzienne wyzwania



**Zadanie:**

Przyrządźcie wspólnie z kimś dorosłych pożywny, ale bardzo prosty obiad! Na patelni podsmażcie puszkę fasoli, pół cebuli i ząbek czosnku. Pokrójcie w małe kawałki ogórka, paprykę oraz świeże zielone liście, np. szpinaku lub sałaty lodowej. Podgrzejcie na suchej patelni tortille (z dwóch stron!), po uważnym ściągnięciu jej z patelni, posmarujcie ją keczupem i majonezem, dodajcie świeże warzywa i fasolę, całość zwińcie w rulon. Smacznego!



7

## Zamknięte do odwołania

Frania, Bronek i codzienne wyzwania

WITAMY  
NA ZEBRANIU

Bronek  
mniczy  
czasowrotek



Frania i Bronek  
ratują świat



Zadanie:  
Zorganizujcie domowe zebranie,  
podczas którego przedstawicie  
jakis ważny dla Was problem  
i zaproponujcie rozwiązanie.  
Dzieci też mają głos!



- W związku z awarią w naszej szkole – pękła rura i zostały zalane sale lekcyjne oraz korytarz – na najbliższy tydzień przechodzimy w tryb nauki zdalnej. Linki do wirtualnych lekcji zostaną wysłane Państwu w kolejnym mailu. Pozdrowienia, Magdalena Kowalska – przeczytała na głos maila pani Amelia, mama Frani i Bronka.

O nie, czy to oznacza, że znowu nie będzie w tym domu spokoju nawet na kilka godzin? Pani Amelia wspomniła czasy, kiedy ich cała rodzina pracowała z domu, a dzieciakom wciąż psuło się coś w komputerze. Nie dało się na niczym skupić. To był bardzo trudny czas dla nich wszystkich.

**Frania i Bronek też nie byli zwolennikami nauki zdalnej. Nie dość że muszą korzystać ze wspólnego komputera, to jeszcze nie mogą na co dzień widywać swoich kolegów i koleżanek...**

- Franka, chyba wiem, co możemy zrobić, żeby ten czas był dla nas i dla rodziców do zniesienia! – zawołał Bronek.

- Tak? – zdziwiła się dziewczynka.

Rodzeństwo naradziło się i zorganizowało zebranie rodzinne w kuchni. Dzieciaki uznały, że należy ich pomysł zaprezentować profesjonalnie, ubrały się więc w białe koszule, a w kuchni pojawił się nawet laptop i wskaźnik. Na lodówce wisiąca biała kartka z napisem:

„Witamy na zebraniu”.

- Witamy serdecznie na posiedzeniu w sprawie nauki zdalnej, która będzie się odbywała w najbliższych dniach, w zasadzie do odwołania – rozpoczęła Frania.

- Mamy pewien pomysł, ale aby go przedstawić, musimy połączyć się z naszą koleżanką Liudmyłą.

Po chwili na ekranie komputera pojawiła się Liudmisia i zaczęła przemawiać:

- Ekhm, ekhm. **Szanowni Państwo, zważając na zaistniałą sytuację, proponujemy, aby przez jeden dzień nauka zdalna odbywała się u mnie w domu, a w kolejnym dniu u Państwa.**

Bronek kontynuował:

- W ten sposób będziemy mieli kontakt ze sobą nawzajem, a wy i mama Liudmyły skorzystacie na tym, bo będziecie mieli ciszę i spokój w domu, chociaż kilka razy w tygodniu.

Tata i mama rodzeństwa spojrzeli się na siebie i, pamiętając, jak wyglądała nauka zdalna poprzednim razem, byli gotowi od razu się zgodzić. Chcieli jednak jeszcze porozmawiać z mamą Liudmisią. Propozycja dzieci wydawała się atrakcyjna, tym bardziej, że rodzice często pracowali w domowym biurze, a mama Liudmyły potrzebowała spać w dzień, ponieważ popracowała głównie wieczorami.

Dzieci niecierpliwie czekały na ostateczną decyzję. Gdy rodzice skończyli rozmowę telefoniczną z mamą ich koleżanki, oznajmili, że się zgadzają, jednak pod pewnymi warunkami: dzieci musiały obiecać, że będą punktualnie stawiać się na lekcje zdalne, bawić tylko w czasie wolnym od lekcji i postarają się nawzajem sobie pomagać, gdy któreś z nich będzie miało jakąś trudność podczas zajęć.

Radość dzieci była ogromna, a zdalne nauczanie okazało się powodem do większej samodzielności ze strony najmłodszych.



8

## Wielokulturowość to nie nowość

Frania, Bronek  
i codzienne wyzwania

- **A nasza ciocia pracuje w tym muzeum! I byliśmy tam jakieś sto razy!** – krzyknął Bronek na wieść o klasowej wycieczce do Muzeum Emigracji w Gdyni.

Cała IV B wyruszyła do dobrze znanego Frani i Bronkowi miejsca, by dowiedzieć się co nieco o statku MS Batory. To w tym muzeum rodzeństwo odkryło tajemniczy czasowrotek i przeżyło dużo przygód.

Jednak tym razem, przestrzeń muzeum wyglądała zupełnie inaczej niż zazwyczaj. **Przed samą wystawą, wokół wielkiego srebrnego UFO** (tak Frania lubiła mówić na instalację przypominającą globus) **znajdowały się liczne stanowiska, przy których stali różni ludzie.** Grała dość głośna muzyka, cała przestrzeń ozdobiona była kolorowymi światełkami.

- Co tu się dzieje? – zapytał Bronek pana, który rozkładał na drobne kawałki coś, co przypominało wielki placek ziemniaczany.

- *iTrato a todos con tortilla española!*

Chłopiec nic nie rozumiał, za to zaczerwienił się i uciekł z powrotem do swojej klasy, która zmierziała już do sali warsztatowej.

- **Dziś w naszym muzeum odbywa się Dzień Migranta. To znaczy, że możecie spotkać tu osoby, które urodziły się za granicą, a obecnie mieszkają w Polsce.** Jeżeli macie ochotę, po zajęciach możecie skorzystać z różnych atrakcji, które przygotowali – powiedziała pani z muzeum. – Uwaga! Nie wszyscy mówią po polsku!

Informacja ta nie dawała spokoju Bronkowi – całe warsztaty myślał, jak zagadać do mówiącego po hiszpańsku pana. Po prostu miał wielką ochotę na ten ziemniaczany placek!

Po warsztatach, gdy klasa rozeszła się po holu muzeum, Bronek zauważył, że Ludmyla rozmawiała w obcym języku z jakąś panią. Pierwszy raz miał okazję usłyszeć, jak jego koleżanka mówi po ukraińsku i zrobiło to na nim wielkie wrażenie. Tuż obok, jego siostra duknęła coś po angielsku do młodej dziewczyny z charakterystyczną chustą na głowie.

- Skoro one mogą porozumieć się w różnych językach, to ja też!

Chłopiec wskazał palcem na jedzenie przygotowane przez pana Xaviera i na swój brzuch.

- Poczęstować się – odrzekł mężczyzna w sposób, który wydał się Bronkowi zabawny.

- To pan mówi po polsku?! – Bronek nie ukrywał swojego zdziwienia.

- Staram się! – odrzekł starszy mężczyzna, po czym opowiedział o kraju swojego pochodzenia, Hiszpanii, i o daniu które przygotował – tortilla de patatas – oraz o tym, jak ciężko jest nauczyć się języka polskiego.

**To była niezła lekcja dla dzieci z klasy, a zwłaszcza Bronka – nie wiedział, że nauka polskiego może być dla kogoś taka trudna, ani że w Gdyni mieszka tyle osób z różnych stron świata!**

### Zadanie:

W lokalnej bibliotece lub Internecie poszukajcie książki w obcym dla siebie języku. Zwróćcie uwagę na alfabet (sposób zapisu) i kierunek czytania – między innymi takie kwestie mogą różnić się między językami i kulturami! Postarajcie się przeczytać przykładowe zdanie. Może okaże się, że ten obcy język jednak ma coś wspólnego z językiem/-ami, które Wy dobrze znacie i rozumiecie. Pamiętajcie, że nauka języków otwiera Wasz świat na nowe przyjaźnie i doświadczenia, nawet jeśli nie poznacie ich doskonale.



MUZEUM  
EMIGRACJI  
GDYNIA ul. Polska 1



**Tekst:** Dział Edukacji Muzeum Emigracji w Gdyni  
**Grafika:** Joanna Kurowska, ilustracja